

EUGENIUSZ ROMER.

# Przyrodzone podstawy Polski historycznej.

NAKŁADEM „ZARZEWIA”  
LWÓW, 1912.  
ODBITO W DRUKARNI POSPIESZNEJ  
UL. CHORAŻCZYŃNY 23.

Skład główny w księgarni

Zienk <http://rcin.org.pl>

w Łwowie, ul. Łąkowa 1a, 1.

954)

PAŃSTWOWE  
MUZEUM ZOOLOGICZNE

BIBLIOTEKA

Inw. N. K718.



Biblioteka Muzeum i Inst. Zoologii PAN

**K.718**



1000000003492

313.

---

Egzemplarze nieopatrzone numerem i pieczętką  
∴ administracyi będą sądownie poszukiwane. ∴

---

EUGENIUSZ ROMER.

# Przyrodzone podstawy Polski historycznej.

NAKŁADEM „ZARZEWIA”

LWÓW, 1912.

ODBITO W DRUKARNI POSPIESZNEJ

UL. CHORAŻCZYNY 23.

<http://rcin.org.pl>

WYKAZ

Prace Komisji Historycznej  
Polskiej (historiograficznej).

Problem naukowego uzasadnienia terytorium Polski jest zupełnie nowym; odnosi się to nie tylko do kryteriów przyrodniczych, ale nawet do kryteriów historycznych. Długowiekowy żywot historyczny Polski stał się podstawą umysłowej konwencji pojęcia Polski, pojęcia, którego nikt nie uzasadniał, bo go nikt nie kwestyonował. Bandke, Lelewel, Święcki, czy Baliński rozwodzą się nad rozczłonkowaniem Polski, uzasadniają przynależność części składowych do całości, nie widzą natomiast nigdy potrzeby uzasadnienia całości. Tak samo postępuje i przyrodnik Staszic. Polska dla nich wszystkich jest pojęciem, które samo przez się budzi niedwuznaczne wyobrażenia terytorialne.

Pojęcie terytorialne Polski było wszak tak silnie wkorzenione w umysłowość europejską, że nawet tak realistycznie myślący dyplomaci, jak lord Castlereagh, domagali się od kongresu wiedeńskiego restytucji terytorialnej Polski w granicach z przed r. 1772, widząc w tym jedyną gwarancję pomyślnego rozwoju politycznego całej Europy. (List Castlereagh'a do Kongresu Wiedeńskiego z 12 stycznia 1815).

Terytoryum z piętnem politycznej konieczności musi w przyrodzie kontynentu odgrywać niedwuznaczną rolę fizyczną! Problem ten rozpoczął budzić w umysłowości polskiej tem większy interes, im silniejszy powstawał rozdźwięk między stanem politycznym Polski, a dążeniami niepodległościowymi, które musiały szukać punktu oparcia nietylko na myśli polityczno-historycznej narodu, ale przede wszystkim na terytoryum. Stąd to prawdopodobnie wywieść należy, że pierwsze fizyograficzne uzasadnienia terytoryum Polski wywołała polska literatura emigracyjna. Z literatury tej, dotychczas na ogół, a zwłaszcza w tym kierunku mało zbadanej, są mi jednak znane niektóre poszlaki, które usprawiedliwiają powyższe twierdzenie. Przypomnę więc, że tam na emigracyi rozwinęła się kartografia polska do nowej świetności, wspominam imiona Dufoura, Wrotnowskiego, Chodźki, a w samej nazwie, „Europe centrale“, nadanej wówczas Polsce, przebija świadoma myśl służenia nietylko nauce, ale też politycznym pretensjom Polski, uzasadnionym geograficznie. Nie podobna też pominąć milczeniem malowniczego obrazu Polski, który roztoczył przed słuchaczami Sorbony Adam Mickiewicz (Rok I, wykład V.), bo chociaż brak w nim jasnego odgraniczenia całokształtu Polski, to jednak uderza w nim właśnie świadome poszukiwanie dróg uzasadnienia indywidualności ziemi Polskiej.

Rok 1846 zmywa tymczasem z politycznej mapy Europy ostatnie ślady polskiego bytu państwowego, a ten fakt, łącznie z doświadczeniami politycznymi ubiegłych lat dziesiątków sprawił, że międzynarodowa

polityka przestaje się liczyć praktycznie ze sprawą Polski. W bujnych chwilach szału wszechnarodowego braterstwa podnosi się jeszcze głos, domagający się odbudowania Polski wolnej i niepodległej (uchwała francuskiej konstytuanty z 24. maja 1848), jest to jednak głos, w którym realna podstawa politycznego bytu, terytorium, w afektowym jego charakterze nie znalazła oddźwięku. Bardziej znamiennej była dyskusja w sprawie Polski, przeprowadzona w parlamencie angielskim 11. lipca 1856. Wielki i praktyczny rozum polityczny Anglików zwyciężył w tej dyskusji nad głębokim poczuciem sprawiedliwości i afektu w sprawie Polski. „W mej opinii, oto ostatnie słowa lorda Clarendone’a, Polska nie osiągnie z dyskusyj parlamentarnych żadnej korzyści.“

Polacy byli tego samego zdania, jak stwierdził rok 1863. Polska przestała być od roku 1846 przedmiotem interesów polityki międzynarodowej, słuszniej międzypaństwową zwanej, a po roku 1863 rozpoczęły się w społeczeństwie polskim dokonywać przeobrażenia tak doniosłe, a dla niepodległościowych dążeń narodu tak niebezpieczne, że czas najwyższy, aby wszcząć najgłębiej idącą i poważną naukową rewizję poglądów w sprawie narodowych i państwowych dążeń Polaków, rozwiązać niedwuznacznie problem dokąd idziemy i dokąd właściwie iść mamy.

Albo Polska nie ma fizycznego uzasadnienia w przyrodzie Europy, a wtedy nawet jej długowiekowy byt mógł być tylko wynikiem pewnych politycznych i kulturalnych założeń i stanów, a w takim razie sprawa Polski jest wyłącznie zależną od powrotu

podobnych konstelacji historyczno-politycznych. Albo też Polska tkwi w Europie jako jeden z jej organicznych członów budowy fizycznej, a w takim razie jest niepodległość Polski problemem znacznie bliższym, bo wprowadzeniu w czyn woli ludzkiej nie przyroda, a tylko inna wola ludzka stoi na przeszkodzie. Rozpatrywanie to ma tem większą doniosłość, że rozchodzi się tu nie tylko o kwestyę zasadniczą, ale nie mniej o szczegółową wykreślenia terytorium, w którym przyroda kraju czynom i działaniom zorganizowanej woli polskiej nie będzie stawiać przeszkody, a raczej pomagać będzie.

Podejmując się tego zadania, nie można dziś odrazu budować, budowę należy rozpocząć od burzenia, od walki z poglądami, które raz postawione, nietylko nie spotkały się z wyczerpującą krytyką, ale przeciwnie zaczęły w ostatnich czasach coraz szersze zataczać kręgi. Jakkolwiek walka, którą tu wytoczyć muszę, obracać się będzie wyłącznie w granicach zasad i teorii, jest ona niewymownie przykrą i bolesną niemal... a jednak niepodobna jej uniknąć.

Oto motywa, które spór teoretyczny smutkiem barwią, a jednak milczeć zakazują. Z końcem lat osmdziesiąch ubiegłego wieku ogłosił mąż niespożytych zasług znakomitą i do dni dzisiejszych pod wielu względami niedoścignioną monografię geograficzną Polski historycznej. Praca śp. Wacława Nałkowskiego pojawiła się w Słowniku Geograficznym (Tom. VIII., str. 601—51). Nicią przewodnią tej pracy był jednak pogląd, streszczający się w zadaniu, że Polska jest krainą przejściową, że brak dla niej w licu Europy



określonego pojęcia fizyko-geograficznego, że w związku ztem pozostaje wreszcie „nieistnienie politycznego i nieokreśloność historyczno-politycznego pojęcia Polski“. W tym sądzie nie można niestety dopatrywać się zwykłego „lapsus calami“. Wszelkie złudzenia rozwiewają ostateczne wnioski. „Płaski ustrój powierzchni nie daje drobnym narodom i państwom schronienia, geograficznego punktu oparcia. Na tym bezgranicznym, płaskim, przejściowym obszarze, międzynarodowa walka o byt odbywała się i odbywa z wielką zaciętością, która znalazła wyraz w tak licznych walkach orężnych, jako też i w pokojowych „legalnych“ środkach międzynarodowej walki. Na takiej równinie różnice etnograficzne zacierają się szybko, narody słabsze mniej energiczne, mniej wytrwałe, mniej zacięte znikają, jak wyspy z miękkich mas ziemistych pod ciągłym naporem fal wzburzonego oceanu“.

Cześć dla pamięci męża, który wszystko co czynił i głosił, wydobywał z głębi swego przekonania wstrzymuje mię od szczegółowej analizy powyższych twierdzeń. Ufam, że wywody dalsze, które istotę rzeczy w innem postawią świetle, usuną też wszelkie wątpliwości, które powyższe wnioskiowanie by wzbudzić mogło. Jak wspomniałem, pogląd Nałkowskiego nie spotkał się z wyczerpującą krytyką burzącą gmach myśli zbudowany na rozpacz. Taką tylko genezą mogą sobie tłumaczyć zejście myśli Nałkowskiego na bezdroża, z których dla twórczej konstrukcyi nie było wyjścia. Losy chciały, że pierwszy głos przeciw koncepcyji Nałkowskiego podniósł Rehman w sposób zarazem gwałtowny, jak niezręczny (Rehman, Ziemie

dawnej Polski. T. I., 49 i n.); łatwe tedy a zupełne zwycięstwo odniesione przez Nałkowskiego w sporze z Rehmanem, tem silniej go upewniło słuszności swego stanowiska. (Polska, jako kraina przejściowa. Ziemia 1910 Nr. 41—46). Nie dosyć na tem, Nałkowski zwalając doszczętnie budowę Rehmana, opartą na ogromie „rażących niekonsekwencji“, wzbudził też w sobie przekonanie, że i mój na tę sprawę pogląd ma pośredni bodaj związek ze stanowiskiem, zajętem przez Rehmana. Tu się poczyna druga strona tej przykrey dyskusyi, bo strona osobista sporu z mężem wielkich zasług, który się już bronić nie może. A jednak gdy się przystępuje do tego doniosłego tematu, trudno zamknąć oczy na dotychczasowe kierunki rozwiązywania tego problemu. Dla usprawiedliwienia swej osoby podaję tylko, że na głosy, dotyczące sprawy określenia geograficznego pojęcia Polski, reagowałem natychmiast; uczyniłem to po raz pierwszy w r. 1904, (Polska. Obrazy i opisy. Lwów 1904—6. Zeszyt I.) reagując pośrednio na pierwsze wywody Nałkowskiego, następnie w r. 1919 („Ziemia“ 1910, Nr. 16), odpowiadając na wywody Hanslika i Sawickiego, które szły po linii poglądów Nałkowskiego („Ziemia“ 1910, Nr. 2, 8, 9). W obronie niejako młodych adeptów swej myśli występuje Nałkowski, rekapitułuje i pogłębia swoje poglądy, występuje też po raz wtóry przeciw poglądom Rehmana, po raz pierwszy przeciw mojej na kwestyę położenia Polski koncepcyi. („Ziemia“ 1910 Nr. 41—46). Studium ostatnie Nałkowskiego pojawiło się w czasie mej podróży na daleki Wschód. Po powrocie z podróży z końcem grudnia 1910 brakło już czasu na

osobistą dyskusję, śmierć nieubłagana usunęła jedną ze stron wojujących.

---

W pojęciu Polski fizyograficznej jako podstawy Polski politycznej ujawniły się do tej pory dwa kierunki. Nałkowski i Sawicki określali przejściowość jako zasadniczą cechę Polski fizyograficznej; uzasadniając przejściowy charakter Polski fizyograficznej czynili z tej cechy kierownicę orientacyjną wszystkich problemów politycznych, dotyczących Polski.

Takim zasadniczym problemem, wynikającym z przejściowości Polski, była „jej misja przedmurza Zachodu ku Wschodowi i bramy dla Wschodu ku Zachodowi”. Nie uznając przejściowości jako rysu zasadniczego fizyograficznej Polski, podnosiłem wraz z moimi przeciwnikami ideowymi pasażowy charakter Polski, nazwałem Polskę fizyograficzną pomostem między dwoma morzami, a indywidualność jej polityczną upatrywałem w jednoczących ją znakomitych a naturalnych węzłach komunikacyjnych. Ten sam czynnik, naturalną komunikację, któremu ja przypisałem rolę wiążącą, przypisywali zwolennicy przejściowości rolę rozkładową. Kryteria historyczne na podstawie których możnaby się skłaniać do przyznania słuszności obu kierunkom, nie mogą tu wchodzić zgoła w rachubę.

Najklasycyjsze położenia geograficzne wieki całe nie znajdują wyrazu w procesach historycznych, gdy się wola ludzka silniejszą okaże od fizyograficznych na nią wpływów. Niech świadczą wieki historyi

półwyspów południowej Europy: pirenejskiego, apenińskiego, greckiego!

Czy przyrodzone stosunki komunikacji Polskę w naturalną całość wiążą, czy z niej czynią krainę przejściową, to mogą rozstrzygnąć tylko stosunki fizyograficzne ziemi. Zwolennicy przejściowości Polski popadli w stare nieporozumienie wielkiego Karola Rittera, polegające na tem, że przyrodzoną jednostkę geograficzną (das Naturgebiet) utożsamiano z terytoriami o szczególnych właściwościach politycznych, a znakomicie odgraniczonych. Jakże inaczej zapatruje się na tę kwestyę najwybitniejszy przedstawiciel, ba rzecz można twórca teorii geografii politycznej, Fryderyk Ratzel. Oto jego słowa: „Das natürlichst begränzte Land ist das mit einem Naturgebiet zusammenfallende, wobei die Geschlossenheit nicht blos in der Grenze, sondern auch in der Zusammengehörigkeit dessen liegt, was von ihr umschlossen wird, weshalb dann auf die Grenzen an sich oft gar nicht mehr soviel ankommt“. (Politische Geographie, str. 487). W innym miejscu swego znakomitego dzieła idzie Ratzel jeszcze dalej i głębiej w myśl moich idei. „So wäre eine wiedernatürliche Einschränkung, Naturgebiete nur in natürlich umgränzten Ländern sehen zu wollen. Jeder Erdteil ist ein grosses Naturgebiet, in dem jedes Land zugleich abhängig vom Ganzen ist und das Ganze beeinflusst.. Jedes Land trägt Merkmale seines Erdteiles, von dem es eine Unterabteilung ist, von dem es also eine Menge von Eigenschaften von vornherein überkommt. Jegliche Besonderheit in der Gestalt eines Erdteiles findet ihre politische Verwertung

in den Einzelnländern“ (l. c. str. 156). Ostatnie tu przytoczone poglądy, to twierdzenia logicznie niewzruszalne i z nich to wywodzą się najcięższe zarzuty przeciw pojmowaniu Polski fizjograficznej jako krainy przejściowej. Każdy kraj, pojmowany przestrzennie łączy i dzieli, może więc być uważany za krainę przejściową w każdym razie, w szczególności zaś, gdy cechy łączące odgrywają rolę silniejszą aniżeli cechy dzielące. Ale nawet tak postawiona kwestya krain przejściowych nie daje im żadnej cechy rozpoznawczej. Niemal wszystkie kraje świata są w tym sensie krainami przejściowymi. Ograniczmy się do cechy przejściowości, która w danym wypadku przedewszystkiem wchodzi w rachubę: przejściowość między wschodem a zachodem. Nikt bodaj nie zaprzeczy, że dziś przywiązaną jest ta cecha do Rosyi, dawniej znamionowała ona Polskę, ale równocześnie i Niemcy, jeszcze dawniej tę samą rolę przenoszenia kultury zachodu, w owym czasie idei Rzymu na wschód odgrywała Francya. Ta więc cecha, czy misya dziejowa, jak mówią zwolennicy Polski przejściowej jest cechą wędrowną w czasie, jest niewątpliwie cechą, zawarunkowaną budową fizyograficzną kontynentu europejskiego, która z drugiej strony nie jest też pozbawioną pewnych i bardzo doniosłych wpływów politycznych. Ale te wpływy polityczne nie idą tak daleko, by kraj, który „spełnił swą misję“ stracił też i rację bytu politycznego, nakładają jeno na naród zamieszkujący terytorya, nie zbyt szczerze przez przyrodę odgraniczone, obowiązek wyciągnięcia odpowiednich konsekwencyi organizacyjnych. Rozumiał to Piotr Grabowski, powołany przez Nałkowskiego na

świadcstwo, widział on owe „do Polaków pola i drogi nieprzyjacielowi wyborne, przestronne“, przeczuwał jasnowidząco pożogę rozbioru, ale i widział jasno radę: „W samych rękach naszych, w piersiach i garłach naszych munitia [nasza; to nasze góry, to nasze wody, to zamki, mury i wały polskie!“ (Piotr Grabowski: Zdanie syna koronnego o pięciu rzeczach Rzeczypospolitej polskiej 1595; patrz też jego projekt obrony kresów, podany w broszurze: Polska niżna 1598). Przewidywał też proroczo rozbiór Polski w swej słynnej mowie abdykacyjnej król Jan Kazimierz, ale też podawał jako motywa brak tej organizacyi wojskowej, którą posiadają sąsiedzi, a w dwieście lat później kanclerz Bismark, zwracając uwagę na politycznie niekorzystne położenie państwa Niemieckiego, stawiał swemu narodowi tylko dwie alternatywy, upadek, albo męstwo i potęga! Istotnie ten sam przejściowy charakter, który Nałkowski i Sawicki przypisywali Polsce jest też właściwy i Niemcom, wogóle wszystkim ustrojom państwowym, położonym na niżu, politycznie rozczłonkowanym.

Rozpatrując taki kompleks państw niżowych, nasuwa się w pierwszym rzędzie pytanie, dlaczego dany niż jest politycznie rozczłonkowanym; czy przyczyna rozczłonkowania leży w znamionach jego fizyograficznych, czy też w pewnej historycznej konjunkturze. Nie wspólność cech z obszarami sąsiednimi, bo ta na niżowym obszarze jest we większym stopniu, niż gdzieindziej objawem nieuniknionym, objawem nie pozbawionym też pewnych korzyści, ale brak cech, wyróżniających ustrój państwowy od ustrojów sąsiednich,

jest przyrodzonym sprawdzianem powstania danego ustroju państwowego li dzięki historycznie uzasadnionemu układowi politycznych sił. Zwolennicy przejściowego charakteru Polski odmawiali jej tej cechy indywidualnej, widzieli jej odrębność wyłącznie w dwulicowości, ale w dwulicowości, przystosowanej na prawo i na lewo, w spojeniu dwu typów, przynależących fizyograficznie do wschodnich i zachodnich, z Polską sąsiadujących terytoriów. Wyciągnijmy z takiego poglądu i stanowiska najdalej idące konsekwencye. Granicę dwu typów wielkich kompleksów przynależących do wschodu i zachodu, w dawnej Polsce częściowo zjednoczonych, przeprowadza Sawicki wraz z Hanslikiem wzdłuż linii: ujście Wisły — ujście Dniestru. Gdyby tedy rozbiór Polski był uszanował tę sakramentalną linię, układ polityczny Europy oparłby się na fizyograficznych podstawach i przybrałby cechy trwałości i naturalności. Polacy staliby się kozłem ofiarnym spokoju i szczęścia Europy. Oto konsekwencye ostateczne stanowiska, które najdrastyczniej reprezentował Sawicki.

Nie wspominam o poglądach Lafayette'a, bo one opierały się na idei braterstwa ludów, ale przypominam zdania lorda Castlereaghe'a, Palmerstona, znakomitych przedstawicieli politycznego realizmu, którym osobiste obrachunki z Polską za kult napoleonski nie zaciemniły horyzontu; oni widzieli konieczność istnienia Polski, co prawda z politycznego, ale terytoryalnie uzasadnionego punktu widzenia. Ba nawet słynny historyk niemiecki Henryk Sybel, jakkolwiek uważał posiadanie ziem nad średnią Wisłą jako kwestyę pierwszorzędnej dla Niemiec doniosłości, to jednak motywując te pragnienia

polityczne, stwierdzał za wzorem Napoleona indywidualność tych ziem: to wielki klucz strategiczny! (Sybel: Geschichte der Revolutionszeit. 1854. Tom II. str. 237). Czy Sybel nie patrzył się na istotę tego klucza tylko ze stanowiska historii i problemów politycznych Niemiec! Nie ulega dla mnie wątpliwości, że tak; że ten punkt widzenia nie dozwolił mu ogarnąć tych nici, które we węzłowisku średniej Wisły się schodzą, tych terytoriów, do których średnia Wisła jest kluczem; jakże inaczej wyglądałoby wówczas terytorium, któremu Sybel przypisywał tak doniosłą indywidualność!

Wywody zwolenników Polski jako krainy przejściowej w szczególniejszym tego słowa znaczeniu są też oparte na nieporozumieniu, mylnej interpretacji, a nawet faktach i objawach mylnie obserwowanych; utrzymać się też te poglądy nie mogą żadną miarą. Przejdę więc krytycznie po porządku wszystkie argumenty, podniesione przez Sawickiego i Nałkowskiego, aby raz tej orjentacji koniec położyć.

Punktem wyjścia dla poglądu Polski „przejściowej“ stało się pojęcie Europy środkowej. Mniej ostro to występuje u Nałkowskiego. Nałkowski opierając się na ekwidystantach, liniach równej odległości od morza, opracowanych przez Rohrbacha stwierdza, że Polska leży na nasadzie kontynentalnej części Europy, odzielając masę kontynentalną od jej części półwyspowej. Zgoda na to zupełna, lecz nie zgoda z analogią, którą przeprowadza Nałkowski między Polską z jednej, a doliną rzeki Jalu w nasadzie półwyspu Korei, niziną Hindostanu lub Lombardyi z drugiej strony. Pomijając nierównorzędność typów, wziętych w analogię wszyst-



kie one tem się od Polski różnią, że przedstawiają małe lub wielkie ulice bez wyjścia, boiska, czy tereny wirów historycznych, spowodowanych tem, że łatwiejszy jest do nich ze wszech stron napływ aniżeli wypływ; przeciwnie w Polsce, w której warunki przyptywu i odpływu mniej więcej się równoważą. Polska, to jak ten kij, co ma dwa końce, łatwo mogła być za'ana, ale też równie łatwo i zalać mogła. O losach Polski rozstrzygały tylko stosunki zorganizowanej woli społecznej. Tyle na razie w tej kwestyi, w innem miejscu wywiodę, że pęd rozwojowy organizmów politycznych miał wskazane w przyrodzie niżu i drogi i kresy rozwoju, poza które ekspansja traciła cechy i podstawy naturalnej ekspansyi.

Przekroczenie tych naturalnych kresów mogło być następstwem tylko ofensywy, opartej o zbyt silną wolę i organizację, albo pozbawionej woli i zdeorganizowanej defensywy.

Analogii blizkich w położeniach geograficznych nie znajdzie, ale zdaje mi się, że jeśli już koniecznie się rozchodzi o wyszukanie analogii dla Polski, to raczej Armenia lub Persya w Azji, Meksyk w Ameryce Północnej, a przede wszystkim Argentyna w Ameryce Południowej reprezentują typy nasad kontynentalnych i międzymorzy, które swymi warunkami fizyograficznymi i losami historycznymi Polskę przypominają.

Dotkliwszą stroną systemu Nałkowskiego są od wadliwie przeprowadzonej analogii, wysnute z niej konsekwencye. Mam na myśli kwestyę gradientu kulturalnego. Gwałtowny spadek kultury, rozwijający się

na zachodniej granicy ziem polskich jest spowodowany zdaniem Nałkowskiego warunkami naturalnymi, leży ona bowiem na krzyżowaniu się różnych kultur, ma naturalne warunki pasażu, a znajdując się u nasady półwyspowej, leży w miejscu, w którym szybko w zwężeniu niżowem bieżący prąd kulturalny ulega nagłemu zwolnieniu z powodu nagłego rozszerzenia się niżu i rozwidlenia się dróg, ten niż przecinających. Przyznając, że interpretacja warunków przyrodzonych jest bez zarzutu, nie mogę się zgodzić na wysnute z nich konsekwencye. Jeden z wniosków nie może, co prawda, podlegać żadnej wątpliwości, to kwestya chyżości ruchu prądów kulturalnych; podlegają one temu samemu prawu, co prąd wody płynącej, którego chyżość jest w odwrotnym stosunku do powierzchni przekroju łożyska wodnego. Stąd wynika wszakże tylko jeden pewnik, że wędrujące procesy kulturalne przekraczają ziemie Polskie z mniejszą chyżością aniżeli pędziły przez ziemie francuskie lub niemieckie. Czyż można wszakże na tej podstawie wnosić, że wynikający stąd gradient kulturalny jest zjawiskiem stałym, że natężenie spadku kulturalnego będzie zawsze na granicy polsko-niemieckiej niezmiennem? Pytanie to nie obejmuje jeszcze innej a bardzo doniosłej kwestyi, które i jakie objawy należy zaliczać do cech spadku kulturalnego. Zdaje mi się nie ulegać wątpliwości, że bijące w oczy objawy dobrobytu społecznego, asanacya miast i domów mieszkalnych, ba nawet rozmaitymi drogami rozpowszechniana piśmienność narodów nie są bezwzględnyymi miernikami kultury! Przeciw takiemu pojmowaniu gradientu kulturalnego, reprezentowanego przedewszyst-

kiem przez Hanslika i Sawickiego podniosłem już w innym miejscu kilka zarzutów, rzuciłem kilka myśli. (Ziemia 1910, Nr. 16). Tym problemem nie będę się tedy więcej w tem miejscu zajmował. Pozostaje kwestya druga, czy gradient kulturalny na granicy polsko-niemieckiej, istniejący w tej lub innej formie, w wielkiem, czy małem natężeniu, jest zjawiskiem trwałem, czy zmiennem. W innym miejscu już wspomniałem, że ta tzw. misya dziejowa między wschodem i zachodem, uważana jako jeden z podstawowych rysów „przejęciowości“ Polski, jest zjawiskiem historycznym, wędrującem w ostatnich dwudziestu stuleciach z Włoch do Francyi, z Francyi do Niemiec, skąd wreszcie do Polski. Spełnianie tej tzw. misyi może się dokonywać tylko pod warunkiem istnienia silnego gradientu kulturalnego, zakładając, że przyrodzone warunki komunikacyjne jej z góry nie wykluczają. Z chwilą osłabienia się spadku kulturalnego w terytorjum misyjnym, wędruje „misya“ w kierunku kultury niższej, w tym wypadku na wschód. Miałażby Polska przedstawiać takie warunki fizyograficzne, które rozwój tego spadku kulturalnego stale protegując, czyniłyby z niego objaw naturalny, na który procesy historyczne tylko modyfikująco wpływaćby mogły? Zdawałoby się a priori, że takie przypuszczenie jest zgoła wykluczone, że poszukiwanie stałego spadku kulturalnego w krainie niżowej sprzeciwia się najpierwotniejszym zasadom antropogeografii, a jednak bolesne zapewne nad wyraz refleksye nad stanem faktycznym współczesnych stosunków politycznych doprowadziły patriotów a ludzi nauki zarazem do takiego obłędu!

W myśl tych poglądów przecina Polskę wielka i doniosła granica fizyograficzna, oddzielająca Europę zachodnią od wschodniej. W zachodniej części Polski są jeszcze góry łańcuchowe (Karpaty), których ani we wschodniej Polsce, ani we wschodniej Europie już nie ma więcej. Niż polski w części zachodniej ma budowę swego podłoża zakłóconą, jak w Europie zachodniej, w Polsce wschodniej jest polski niż nie tkniętą ruchami skorupy ziemskiej płytą, jak we wschodniej Europie. Rzeki Europy zachodniej płyną do północnego tylko morza, jak Wezera, Łaba, Odra. Ostatnią taką ku wschodowi rzeką jest Wisła, która sąsiaduje z dorzeczami dwu stoków, północnego i południowego. Klimatyczna granica między wschodem zachodem Europy, którą wyznacza podług Woejkowa izamplituda\*) rocznej temperatury  $23^{\circ}$  biegnie w kierunku południkowym przez Polskę, przecinając Warszawę. Naturalnym biegiem rzeczy są we florze i faunie Polski zjednoczone cechy wschodu i zachodu, a najbardziej typowe drzewo leśne zachodu, buk przekracza ku wschodowi zaledwie linię Wisły, a klasyczna dla krainy stepów szarańcza nie przekracza ku zachodowi Polskiej ziemi.

Spadek kulturalny na tej z natury granicznej linii jest nieuniknionem następstwem stale działających przeciwieństw fizyograficznych, stosunki etnograficzne i polityczne tego terytorium są zaś ostatnim tych wszystkich impulsów owocem.

\*) Amplitudą rocznej temperatury nazywamy różnicę między średnią temperaturą stycznia i lipca; jest to doniosły miernik kontynentalizmu klimatu. Izamplitudą nazywamy linię, łączącą miejscowości równej wartości amplitudy; izamplitudy słusznie tedy mogą uchodzić za ważne granice klimatyczne.

Smutne by być musiały w nieskończoność losy narodu, którego historia w tak niefortunne przemieściła terytorya. Gdy jednak, jak to już wielokrotnie zaznaczyłem pogląd na Polskę „przejściową“ rozwinął się na szeregu nieporozumień, wytknę najbardziej uderzające, w tem mniemaniu, że stwierdzenie szczerb zasadniczych w teorii „przejściowości“ uwolni mnie od szczegółowej ze zwolennikami tej teorii dyskusji.

Wschodnie części polskiego niżu nazwano płytą, której ruchy skorupy ziemskiej się nie tknęły; widziano w tem zjawisku doniosłe znamię kontrastu między wschodem i zachodem. Mimo, że pogląd ten zyskał w ostatnich czasach nowych i poważnych szermierzy (Tornquist, *Geologie von Ostpreussen*, 1910) mimo, że powoływano się na brak trzęsień ziemi we wschodnich częściach ziem polskich, jako na dowód niezbity tego zjawiska, a opierano się w tej mierze na największej powadze w kwestjach sejsmologii (M. de Ballore, *Tremblements de terre* 1906), zwolennicy „przejściowości“ zbłądzili, bo zapomnieli, że niezawodne źródła badania przyrody ojczystej znachodzą się na miejscu i pośród polskich badaczy. Jak niże całego świata, tak też i polski niż jest wolnym od silnych wstrząsów skorupy ziemskiej, nie jest jednak od nich zupełnie wolnym. Laska zestawil w swych studyach (*O trzęsieniach ziemi w Polsce*. Kosmos. 1902. *Erdbeben Polens*. Akad. d. Wiss. Wien 1902) 54 trzęsień ziemi, które nawiedziły Polskę od XVI wieku począwszy, moje poszukiwania powiększyły tę liczbę od 63. Z liczby tej wypada na dziedziny Sudetów i wyżyny Małopolskiej (Kieleckiej) 9, na Karpaty 13, na pojezierza nad-

bałtyckie 17, a na płyty czarnomorskie (od Lwowa na wschód) 27. Czy na podstawie tych faktów mogłby przyrodnik przyjąć tezę zwolenników przejściowości?

Stosunki hydrograficzne Europy klasyfikują zwolennicy „przejściowości“ według tego, czy wody płyną w jednym kierunku, ku północy, czy należą do obu stoków europejskich, północnego i południowego; pierwsze, to wody zachodnio-europejskie, drugie są właściwe Europie wschodniej; Wisła, która sąsiaduje z dorzeczami obu stoków, Niemna północnego, a Dniestru i Dniepru, południowego, jest rzeką przejściową. Do jakich konsekwencji się dochodzi, opierając się na takich znamionach klasyfikacyjnych, wystarczy zaznaczyć, że te same cechy, dla których zawyrokowano o Wiśle, jako granicy między Europą zachodnią a wschodnią, piętnują też Ren, a nawet Loarę, lub Garonnę. Wszystkie te rzeki bowiem sąsiadują z dorzeczami stoku północnego i południowego, wszystkie też jak Wisła są połączone kanałami, łączącymi morza południa z morzami północy!

Dla zadokumentowania granicznej roli Wisły posłużono się jeszcze znamionami hydrologicznymi. Rzeki Europy zachodniej, mówiono, cechują powódzie letnie, Europie wschodniej są właściwe powódzie wiosenne, spowodowane tajaniem śniegów. Wisła, twierdzono jest ostatnią rzeką ku wschodowi, która obok przewagi wiosennych ma także i powódzie letnie.

Twierdzenie to jest naprzód nie zupełnie zgodne z prawdą, bo Dniestr (podług obserwacji, niestety nie przekraczających w dół Okopów św. Trójcy) ma bodaj silniej jeszcze niż Wisła wykształcone powódzie

letnie, a powtóre, że kryterium klasyfikacyjne, w tym wypadku podniesione, nie może być przyjętem bez zastrzeżeń. Powodzie letnie są następstwem klimatu gór i szybkiego w krajach górskich spływu wody, a dorzecza niżowe samego skraju zachodniej Europy powodzi letnich zgoła nie znają!

Kwestya klimatu, wywierającego tak przemożny wpływ na wszystkie objawy życia całego świata organicznego, musiała się z natury rzeczy stać tym terenem teoretycznym, który w problemie „przejsiowości“ Polski miał odegrać rolę fundamentu. Zdaje mi się jednak nie ulegać wątpliwości, że i w tym kierunku nie tylko nie zastosowano kryteriów ścisłych do analizy stosunków klimatycznych Polski, ale nawet bodaj że sądzono o klimacie przedewszystkiem drogą pośrednią, drogą spostrzegania produktów klimatu. Tym w oczy bijącym produktem klimatu, który w wiekowych dziejach Polski odegrał przemożną, a smutnej pamięci rolę, to stepy południowego wschodu ziem Polskich.

Kwestyę stepów można rozpatrywać ze stanowiska antropogeograficznego, powiem polityczno-historycznego, jakoteż ze stanowiska fizyograficznego. Ze stanowiska antropogeograficznego należy stwierdzić, że stepy nie tylko utrudniają rozwój umiejscowionej kultury, ale nawet przejmując pod warunkiem trwałego pośrednictwa kulturalnego wyższy poziom oświecenia swych posesorów, utrudniają, jeśli wprost nie wykluczają rozwój silniejszych i trwałych organizacji politycznych. Wszystkie głośniejsze w historii państwa stepowe, nosiły na sobie zawsze osobiste piętno twórcy państwa, nigdy piętno narodu. Kultura społeczeń-

stwa stepowego stawała się dla życia państwowego tego państwa nie potęgą, lecz słabością. Oswobodzenie z jarzma nie wychodziło nigdy od samych społeczeństw stepowych, lecz zawsze od sąsiadów rolniczych, których kultura opierała się na karczowiskach wśród puszczy leśnych. Tak więc terytoria stepowe, pozbawione własnej kwalifikacji państwowej stawały się zawsze częścią składową obwodowych ustrojów państwowych, opartych o kulturę rolniczą i kolonizację. Proces ten wchłaniania i podporządkowania nawet potężnych państw stepowych, opartych o potężną indywidualność twórcy, przez kolonizację Islamu, Rosji i Chin na obszarze stepów Azji Środkowej przedstawił bardzo wymownie C. Vallaux (*Le sol et l'état* 1911).

Takie znaczenie w rozwoju państwowej organizacji Polski mogły mieć i w znacznej części też miały stepy na jej południowo-wschodnich kresach.

Teraz należy się rozpatrzyć, w jakiej mierze położenie Polski u krawędzi stepów zdobywało cechę „przejściowości“, a raczej w jakim stopniu ta „przejściowość“ była wpływem stosunków klimatycznych. Step, jako zbiorowisko roślinne jest w swym całości kształcie następstwem rozlicznych czynników, wśród których klimat może odgrywać najwybitniejszą rolę, ale obok którego nie pozostaje bez znaczenia i struktura i rzeźba terenu, rozdolinienie, a więc gęstość sieci wodnej, jakoteż gleba. Nie wchodząc w szczególności tego zawitego problemu, zaznaczę tylko pokrótce, że poziomy układ warstw lekko falistej równiny, słabo zaznaczona tekstura\*), gleby przepuszczalne,

\*) Pod teksturą rozumiemy gęstość dolin.



oto najkorzystniejszy zespół, w którym obok, do pewnego stopnia, nawet mimo stosunków klimatycznych, formacja stepowa utrzymać się może. Rozwój stepu bez korzystnych dlań warunków klimatycznych jest niemożliwym, konserwacja jednak stepu wśród wytworzonych przez klimat korzystnych warunków ubocznych, jest jednak również nieuniknioną, mimo nawet tego, że odpowiednie warunki klimatyczne należą już do przeszłości. Nie ulega więc najmniejszej wątpliwości, że istnieją też anachronistyczne formacje stepowe, a nie brak poszlaków, że i stepy, wciskające się klimem na południowo-wschodnich kresach Polski należą do takich przeżytków klimatycznych.

Stepy w dobie przedhistorycznej sięgały daleko ku zachodowi Europy, a glinki nawiane, naoczne świadki czynnego klimatu stepowego znajdują się nawet w Belgii, na wybrzeżach Atlantyku (Rutot, *Essai sur les variations du climat* 1910). Od owego czasu, w obecności człowieka, cofały się warunki klimatu stepowego w ciągu licznych lat tysięcy coraz dalej ku wschodowi, a w ślad za tem, ale z opóźnieniem wielowiekowym cofał się w tym samym kierunku i step. Wobec tego, że stepy jeszcze współcześnie w obrębie ziem polskich się znajdują, pozostaje pytanie, czy one są na miejscu, wskazanem przez warunki klimatyczne, czy też są one tylko klimatycznym przeżytkiem. Granicy klimatycznej stepów w Europie dotychczas nie wytknięto. Nie pomnę nawet, czy tę kwestyę teoretycznie rozpatrywano. Rzucę więc na nią tylko kilka promieni światła, posługując się drogą analogii. W Ameryce północnej, w której problem gospodarki rolnej na stepach ma pierwszo-

rzędną doniosłość ekonomiczną, osiągnęły studia w tym kierunku ogromne rozmiary, zdobyły szeroką skalę doświadczenia. Granicę klimatyczną stepów, określaną w praktyce gospodarczej, jako granicę poza którą należy stosować szczególne metody uprawy roli, tzw. dry-farming (suche gospodarstwo), wyznaczają Amerykanie izohyetą\*) 50 centymetrów, uważają to jednak jako wartość najwyższą, odpowiadającą terytoriom o najwyższej temperaturze lata. Przy niższej temperaturze lata klimatyczna granica dry-farming przesuwa się ku obszarom suchszym. Tak np. w północnych częściach preryi Stanów Zjednoczonych, w stanie Montana wyznaczono empirycznie granicę stepowych form gospodarstwa przez izohyetę 35 cm, w gorącym stanie Teksas przesuwa się ta granica do obszarów wilgotniejszych ograniczonych przez izohyetę 52 cm. (Widtsoe: Dry-farming, a System of Agriculture for Countries under a Low Rainfall. New York 1911). Ponieważ lato nawet w stanie Montana jest jeszcze w przybliżeniu o dwa do trzech stopni cieplejsze od lata naszych dziedzin stepowych, przeto rozmiary parowania są na naszych stepach znacznie niższe, niż na stepach Montany, a przeto klimatyczna granica stepu znajdować się musi u nas przy opadach atmosferycznych niższych jeszcze niż w Montanie. Najniższe tymczasem opady naszych stepów przekraczają naogół 45 cm, a tylko we wąziutkim pasie samego pomorza schodzą poniżej 40 cm: Doświadczenia amerykańskiej kultury stepowej w związ-

---

\*) Izohyetą nazywamy linię łączącą punkta równej wysokości opadów atmosferycznych.

ku ze spostrzeżeniami klimatycznymi, czynionymi na stepach dawnej Polski wiodą do wniosku, że stepy owe są już klimatycznym anachronizmem, że walka człowieka z nimi ma wszelkie szanse powodzenia. Historia pług polskiego nie pozostaje w sprzeczności z tymi rozważaniami przyrodniczymi.

Jakież są tedy podstawy zwolenników „przejsio-wości“ Polski, wysnute z jej znamion klimatycznych? Oto, jak wspomniałem izamplituda 23 stopni przecina Polskę na dwie nierówne części, owa izamplituda, której Woejkow wyznaczył rolę granicznej linii między Europą wschodnią, a zachodnią.

Jakie kryterium uzasadnia tę doniosłą rolę klimatyczną owej linii? Oto średnia arytmetyczna między wartością amplitudy oceanicznego skraju, a europejsko-azyatyckiej granicy wynosi 23°. Już ta metoda wypro-wadzenia tej granicy klimatycznej musi budzić podejrzenie, że mamy tu doczynienia z granicą nie naturalną, a abstrakcyjną. Nad znaczeniem amplitudy jako znamienia klimatycznego zastanawiałem się wielokrotnie i zabierałem w tej sprawie głos („Ziemia“ 1910 Nr. 16. *Esquisse climatique de l'ancienne Pologne. Bull Soc Vaud. Lausanne. 1910*), dochodziłem też zawsze do wyniku, że w klimatologii Europy można wydzielić indywidualną i zaokrągloną jednostkę klimatyczną polską, której stopień pokrewieństwa z klimatami zachodniej Europy bliski, z klimatem wschodniej Europy bardzo tylko słabo się wiąże. Dla niniejszego szkicu przeprowadziłem jeszcze inną spekulację na podstawie klimatologicznego materiału europejskiego, aby dać możność wyrobienia sobie sądu w tej sprawie,

a zarazem, by wykazać, że wiele dróg analizy klimatycznej, jeśli nie wszystkie wiodą do tego samego wyniku; Polska wiąże się klimatycznie w jedną całość z Europą zachodnią, między klimatem Polski a Rosji istnieje nie przejście, lecz przeskok. A teraz przystępuję do uzasadnienia mego twierdzenia. Dla wysp Brytyjskich, Francji, Niemiec, Polski i Rosji wyszukałem w materiałach zestawionych przez Hanna (Handbuch der Klimatologie. Tom 3-ci) miejscowości z największą i najmniejszą wartością amplitudy. Średnią arytmetyczną z tych wartości przyjąłem jako charakterystyczną dla średniego południka tych krajów. Na tej podstawie można było obliczyć, że amplituda rośnie co 100 km ku wschodowi: między Anglią a Francją o  $0.47^{\circ}$ , między Francją a Niemcami o  $0.40^{\circ}$ , między Niemcami a Polską o  $0.44^{\circ}$ , między Polską a Rosją o  $0.63^{\circ}$ . Przyjmując silniejsze wzrosty amplitudy jako wyrazy granic klimatycznych, spostrzegamy dwie bardzo słabo zaznaczone granice klimatyczne między Anglią i Francją, jakoteż między Niemcami i Polską, a jedną bardzo silnie się rysującą między Polską a Rosją. Do tego samego wyniku doszedłem w mej szczegółowej analizie klimatycznej, której szkic francuski powyżej zacytowałem, a który pojawi się wkrótce w gruntowniejszym opracowaniu w Encyklopedyi Polskiej, wydanej przez Akademię Umiejętności w Krakowie.

Na zakończenie tej nieco dłuższej, ale dla oceny i krytyki położenia Polski zasadniczej dyskusji, dodam jeszcze, że wykreślona przezemnie mapa amplitud termicznych Polski (manuskrypt) rzuca wiele a innego

światła, aniżeli dotychczasowe studia Wilda, na podstawie których Woejkow i nasi zwolennicy „przejęciowości“ o wschodnio-zachodnim charakterze ziem Polski wyrokowali. Przedewszystkiem izamplituda 23 nie biegnie zgoła tak prawidłowo, jak sobie dotychczas wyobrażano, powtóre biegnie ona o 100 km na wschód od Warszawy. Skonstruowana przezemnie mapa wyznaczając wreszcie miejsca silnego gradientu, wzrostu amplitudy, wyklucza ponad wszelką wątpliwość istnienie granicy klimatycznej, przecinającej w kierunku południkowym polską ziemię.

Wobec tego stanu rzeczy dziwnem by się wydawało i jakoby od stosunków klimatycznych zupełnie niezależne, takie rozmieszczenie flory i fauny, jakie przyjmują zwolennicy „przejęciowości“. Kilka uwag krytycznych poświęciłem tej sprawie ze stanowiska ogólnego już na innem miejscu („Ziemia“ 1910, Nr. 16) ale nowe myśli wzbudziły się we mnie pod wpływem przeglądu świeżej literatury. Pierwszorzędną rolę odgrywa w tym problemie kwestya buka. Wschodnia granica tego zachodnio-europejskiego drzewa była zdawna przedmiotem poważnego interesu naukowego.

Wyznaczał ją De Candolle, Drude, Köppen, ostatnio Hryniewiecki. (Kosmos, Lwów 1911). Otóż w świetle wszystkich tych badań granica wschodnia buka przecina ziemie polskie w ten sposób, że zwolennicy „przejęciowości“ Polski mogli powołać się na nią, jako na wymowny argument. Co jednak mię uderzyło, to fakt, że wschodnia granica buka wykazuje pewne relacje z chronologią studyów; każde nowsze studyum przesuwają tę granicę bardziej na zachód. o-

statnie studium Hryniewieckiego cofnęło ją nawet na zachodni, lewy brzeg Wisły. Stwierdzenie tego objawu wzbudziło we mnie podejrzenia, że mamy w tym wypadku do czynienia nie z klimatycznym terytorium buka, lecz z jego rozsiedleniem, kurczącym się stale, w ostatnich czasach gwałtownie pod wpływem nie zawsze gospodarczej kultury leśnej człowieka. Jedyne świadectwo, że buk nietylko całą dziedzinę Wisły, ale też i dorzecze Niemna obejmował, złożył Mickiewicz, a z pomiędzy florystów ostatniej doby bronił tego stanowiska Zapałowicz. Ponieważ dzisiejszem rozmieszczeniem buka teza Mickiewicza stwierdzić się nie da, przeto skłoniłem jednego z moich uczniów do poszukiwań nad rozmieszczeniem nazw geograficznych, pochodzących od buka, a nie przesadzając wyników tej pracy, będącej w toku, podam tylko, że nazw takich, świadków niedawnego, a szerszego na ziemiach Polski rozsiedlenia buka, jest wiele, nietylko na wyżynie Lubelskiej i w Chełmszczyźnie, ale że sięgają one do granitowych jarów Tykicza i Rosi, nie brak ich w porożyściej części średniej Dźwiny, a więc aż do najdalejszych północno- i południowo-wschodnich kresów dawnej Polski.

Współczesne rozmieszczenie buka pozostaje według wszelkiego prawdopodobieństwa w rozbieżności ze stosunkami klimatycznymi, które warunkują jego rozsiedlenie i dlatego wyniki badań florystycznych nie mogą służyć za poważną podstawę do ocenienia przejściowego charakteru klimatu ziem polskich. Przeciwnie, geograiczne rozmieszczenie nazwy buka w imionach własnych rzek i osad ludzkich wraz z dowodami do-

starczonymi z bezpośrednich spostrzeżeń meteorologicznych składają się na obraz klimatu polskiego pokrewnego typom zachodnim, obcego typom wschodnio-europejskim.

Podnosząc kwestię buka, stali jednak zwolennicy „przejściowości“ Polski na stanowisku współczesnej nauki. Nie można tego powiedzieć o całości kształcie materiału dowodowego, na którym teorię przejściowości Polski zbudowano; miałem już sposobność kilkakrotnie to zaznaczyć; na zakończenie podam jeszcze jeden taki przykład w tem przekonaniu, że tego rodzaju krytyka najbardziej podkopuje każdą budowę teoretyczną. A trudno zaprzeczyć, że pragnąłbym i dla dobra i dla słuszności sprawy, kwestię przejściowości Polski raz na zawsze z literatury i z myśli społeczeństwa polskiego wytępić.

Otóż podobnie jak połowiczną przynależnością Polski do dziedziny buka z jednej strony akcentowano zachodnio-europejskie odgłosy w obrazie Polski, tak wkraczaniem szarańczy w południowo-wschodnie kresy Polski dokumentowano jej przynależność do europejskie wschodu.

Czy wystarczał dla poparcia tego twierdzenia fakt rozsiedlenia szarańczy wędrowniej na stepach Polski i Węgier, na stepach i pustyniach Azji i Sahary? Czy nie powinien budzić pewnej powściągliwości w takim wnioskowaniu fakt, że taż sama szarańcza mieni swoją ojczyzną całe Włochy i Alpy południowe, a na równinach Gaskonii dosięga terytorium szarańczy wybrzeży Atlantyku? Ale nie dość na tem; szarańcza może się chlubić rozległą ojczyzną, ale pojęcie

ojczyzny tak samo, jak przewagi gatunków świata organicznego nie pokrywa się zgoła z warunkami przyrodzonymi swego istnienia, a może nawet nie jest w zgodzie i z warunkami najkorzystniejszymi dla swego rozwoju. Walka o byt a nawet dziedziczne instynkta, w których rodzaj przechowuje pamięć dawno minionych wieków i zmieniających się z nimi warunków zewnętrznych, odgrywa może w rozmieszczeniu jestestw organicznych równą, może potężniejszą rolę, niż warunki współczesne. Znaną też jest zdawna rzeczą, że szarańcza ruszając w wędrówkę, robi podróże nie lada, sieje spustoszenia daleko poza obrębem swoich posad rodzinnych, była nawet w Anglii, w Danii i w południowej Szwecyi. Ale oddalając się tak bardzo od swej ojczyzny, ginie w drugim pokoleniu. W Niemczech wskaże aż do Berlina, w Polsce aż do Poznania i Warszawy musi człowiek z najazdem szarańczy walczyć, bo szarańcza raz przybywszy w te strony, nie gardzi niemi z własnego upodobania, bo jej rozwojowi nic w tych dziedzinach nie stoi na przeszkodzie! (Köppen, Geographische Verbreitung der Wanderheuschrecke. Petersmanns Mit. 1871).

Oto żaden kamień ciosowy budowy pojęcia Polski przejściowej nie wytrzymuje nacisku krytyki!

Słabszą jeszcze, powiedziałbym, jest konstrukcja Polski przejściowej w teorii Hanslika, którą z dziwną łatwowiernością powtórzył Sawicki i znalazł dla niej niezrozumiałą dla mnie gościnność na łamach „Ziemi”. („Ziemia 1910, Nr. 2, 8, 9). Przeciwno tym poglądom wystąpiłem natychmiast po ich ogłoszeniu („Ziemia“ 1910 Nr. 16) a teraz po powyższych wywodach, wy-



daje mi się być zbyt cieżnym ponownie się z nimi rozprawić. Podniosę tylko, jak to już raz uczyniłem, że dla Hanslika i jego szkoły jest punktem wyjścia dowodu „prześciowości“ Polski pojęcie Europy środkowej, pojęcie w najwyższym stopniu niejasne, a znajdujące swe jedyne uzasadnienie w politycznych aspiracjach państwa niemieckiego.

---

W przyrodzie Europy brak miejsca na Europę środkową. Teoria Europy środkowej zakłada rozczłonkowanie lądu na kilka pasów południkowych, biegnących od zachodu na wschód. Tymczasem w Europie budowa wewnętrzna skorupy, rzeźba powierzchni, sieć wodna, wreszcie klimat nawet warunkują rozczłonkowanie na pasy równoleżnikowe, biegnące od południa na północ. W Europie przeciwstawia się nie wschód zachodowi, lecz północ południowi. Poruszył tę myśl i jasno ją rozwinął sławny geolog i geograf francuski, Lapparent (*Leçons de géographie physique* 1907). Północ Europy, to jej prastare szczątki najdawniejszych Alp europejskiego lądu. Wyspy brytyjskie, cała Skandynawia, tworząca genetycznie wraz z Finlandyą nieodłączną całość, to resztki owych Alp z zamierzchłych dziejów Europy, resztki długowiekową pracą wody i lodów i wichrów sprzątnięte i wygładzone do ich dzisiejszej postaci. Nazwijmy ten pierwotny ląd europejski od dzisiejszej nazwy szczątków Alp ówczesnych lądem Kaledońskim. Ów do równiny przez działanie wód doprowadzony ląd stanowi podkład niżu europej-

skiego od Atlantyku do Uralu. To drugi, środkowy pas Europy. Na południe od niego rozpościera się najmłodsza, w sensie geologicznym Europa, to pas medyterański. Cechą tego trzeciego pasu, to młode, ale głębokie załomy morskie, morze Śródziemne, Egejskie i Czarne, jakoteż zupełnie młode, potężne góry łańcuchowe, przecinające półwyspy południowej Europy i łuki łańcuchowe, Alp i Karpat. Na obwodzie pasu medyterańskiego, zamkniętego od północy górami łańcuchowymi ciągnie się od Atlantyku po średnią Wisłę pas gór Średnich, gór starszych od łańcuchowych, a młodszych od Kaledońskich. Późniejsze ruchy skorupy rozdarły już ich dawny związek i stały kierunek, rozczłonkowały je na pojedyncze, pracą wody płynącej obniżone masywy.

W świetle genetycznego rozwoju lądu europejskiego rozróżniamy w nim przeto cztery następujące dziedziny: 1. Wyspy Brytyjskie wraz ze Skandynawią i Finlandyą, 2. Dziedziny niżowe od Atlantyku po Ural. 3. Pas gór Średnich od Atlantyku po Wisłę, wreszcie 4. Europę medyterańską rozciągająca się ku północy po wieńce gór łańcuchowych.

Jednolitość dziedzin niżowych budzi odrazu poważne wątpliwości i z góry dodaję, wątpliwości uzasadnione. Jednolitość tego pasu polega tylko na tej wspólnej cesze genetycznej, że podstawą całego tego terytorium stanowi prastara, jak ją nazwaliśmy, kaledońska skorupa pierwotnego lądu Europejskiego. Ta kaledońska podstawa spoczywa wszakże w znacznych głębokościach, przykryta grubą warstwą utworów młodszych mórz, na powierzchni zamaskowanych potężny-

nymi złożami glin, margli i piasków, które pozostawił po sobie w ostatniej dobie rozwoju geologicznego potężny lodowiec skandynawski. Podobnie jak podstawowa skorupa kaledońska, tak też i najmłodsza pokrywa lodowcowa są wspólną właściwością całej dziedziny niżowej od Atlantyku po Ural. W międzyczasie jednak losy rozwoju dziedziny niżowej nie były jednolite. W części zachodniej niżu, który moglibyśmy nazwać niżową taśmą francusko-polską, podstawa utworów lodowcowych została zakłóconą późniejszymi ruchami skorupy, w części zaś wschodniej, nazwanej płytą rosyjską, osadziły się na sztywnej podstawie kaledońskiej warstwy mórz wszystkich następných epok historii ziem, a nie porwane ani razu przez znacznie większe ruchy ziemskiej skorupy, spoczywają pod pokrywą utworów lodowcowych do tej pory nie wyruszone ze swego pierwotnego położenia. Zakłócona budowa polsko-francuskiej taśmy niżowej, spokojna budowa płyty rosyjskiej przedstawiają przeciwieństwa zasadnicze, spotęgowane jeszcze wpływem owej odrębnej struktury na stosunki wody gruntowej, na rozwój sieci wodnej, czynniki, w życiu gospodarczym, komunikacyjnym, a przeto i politycznym pierwszorzędne.

Pomiędzy taśmę polsko-francuskiego niżu a płytę rosyjską wciska się klinem obszar płyty ukraińskiej. Od obu dziedzin sąsiednich wyróżnia się płyta Ukrainy tem przedewszystkiem, że na jej powierzchni wynurzają się, jak we Finlandyi, prastare skały pierwotne, utworami młodszych mórz nie pokryte, zaledwie przyprószone cienką warstwą zupełnie młodych, polodowcowych, współczesnych człowiekowi glin nawianych

Już ten fakt, że płyta ukraińska, występuje w rzeźbie lądu europejskiego jako wyżyna wypiętrzona, w związku z tem, że jej podłoże kaledońskie jest młodszymi utworami morskimi zupełnie nie przykryte, jest dowodem, że Ukraina silniej niż jakakolwiek inna część niżej europejskiego została przez ruchy górotwórcze podniesioną. To podniesienie płyty ukraińskiej nie zostało jednak dokonane tak łagodnie, by skorupa ziemiska nie uległa przy tej sposobności wygięciu, a może i pęknięciu nawet; było ono połączone z częściowem przesunięciem pionowem i poziomem mas, a dowodem głęboko sięgających ruchów są wreszcie i młodsze skały wybuchowe, występujące i na Wołyniu i na skrajnej wschodniej krawędzi ukraińskiej płyty, nad morzem Azowskiem (Suess, *Antlitz der Erde*. T. III. Część I.).

To indywidualne stanowisko płyty ukraińskiej w niżowej dziedzinie europejskiej budzi kwestyę jej przynależności.

Unikając szczegółowej analizy, która zdolną by była zawieść nas do wniosku, że jednak cechy wspólne Ukrainy z po'isko-francuską taśmą niżową przeważają nad cechami wspólnymi z płytą rosyjską, skłaniam się raczej do poglądu, że płytę ukraińską należy uważać jako odrębność morfologiczną w strukturze europejskiego lądu, odrębność nie absolutną, lecz w stosunku do sąsiadujących z nią dziedzin niżowych. Uwzględniając bowiem z jednej strony względnie silny stan górotwórczego zakłócenia płyty ukraińskiej, z drugiej strony jej znaczne w stosunku do otoczenia wyniesienie powierzchni, dochodzę do wniosku, że płytę

ukraińską należałoby raczej do pasu europejskich gór Srednich aniżeli do dziedziny niżowej zaliczać.

W świetle tej analizy, a w uwzględnieniu zasad antropografii, przeciwstawia się w Europie monotony wschód — płyta rosyjska, bogato ukształtowanemu zachodowi Europy, w którym wyróżniamy cztery równoleżnikowe pasy: wyżyny północny, niżowa taśma-polsko-francuska, pas gór Srednich od Atlantyku do morza Azowskiego i pas medyteryński, ograniczony od północy wieńcami gór łańcuchowych.

Uwzględniając jeszcze wyłącznie wpływy przyrody ziemi na człowieka, wiąże się taśma niżowa z pasem gór Srednich w jedną całość. Taki schemat pasów politycznych, skierowanych od zachodu na wschód, warunkuje budowa geologiczna i rzeźba Europy. Klimat potęgującą strefowość powołuje do życia jeszcze drugą, rozczłonkującą Europę na pasy, skierowane południkowo; przyczyna tego rozczłonkowania leży w potęgującym się z wolna ku wschodowi kontynentalizmie klimatu. Na takich podstawach opiera się szachownica naturalnych dziedzin europejskich, która też w politycznym rozczłonkowaniu ładu znajduje wymowny wyraz. Jest znamienne, że twórca antropogeograficznej szkoły naukowej, Ratzel, wychodząc nawet z innego aniżeli ja założenia doszedł do bardzo podobnego schematu naturalnych dziedzin Europy, który też powtażam, mimo, że co do niektórych szczegółów się z nim nie zgadzam. Oto naturalnie zawarunkowana szachownica państw europejskich w schemacie Ratzla:

	Północ					
Zachód	W. Brytania	Holandia	Norwegia	Szwecya	Rosya.	Wschód
		Francya	Niemcy	Polska, Austria	Rumunia,	
	Portugalla	Hiszpania	Włochy	Grecya	Turcyja.	
	Południe.					

Ratzel, wybitny uczony niemiecki, niechętnie w ogóle mówiący o Polsce, nie mógł o niej zamilczeć, gdy mowa o naturalnem rozczłonkowaniu Europy. (Ratzel, Politische Geographie str. 258).

Po tej dygresyi, wracam do problemu antropogeograficznego związku dziedziny niżowej z dziedziną gór Średnich Europy. „Organizacye polityczne, oparte odrazu lub w pewnem stadyum rozwojowem o interes gospodarczy, mają zawsze tendencyę jednoczenia w całość przeciwnieństw fizyograficznych, gwarantujących różnorodność i bogactwo produkcji. Kres tym tendencyom politycznym stawiają tylko naturalne przeszkody komunikacyjne, te zaś na ogół między niżem a górami Średnimi nie istnieją, piętrzą się one dopiero na linii młodych gór łańcuchowych. Tak więc państwo Franków, jak i Polska, zrodzone na nizu, ogarnęły jednym rozmachem obszar sąsiedniach gór Średnich i wsparły się o mury gór łańcuchowych; państwo Niemców miało dwa jądra organizacyi politycznej, niżowe Sasów i średniogórskie Hohenstaufów, powstać mogło tylko przez zwycięstwo jednego ośrodka politycznego nad drugim, osięgając ten sam wynik, zjednoczenia politycznego dziedziny niżowej ze strefą gór Średnich.

Podczas gdy różnorodność budowy geologicznej i rzeźby, wytwarzając różnice produkcji i kultury, ożywia ruch pomiędzy społeczeństwami zjednoczonymi

politycznie, a więc i zacieśnia węzły, je spajające, to jednak niezabezpiecza spokojnego przystosowania się do warunków przyrodzonych. Stąd to wywodzi się nieprzeparte dążenie wszystkich społeczeństw do morza, najęźszego puklerza przeciw wrogim zakusom, a najszerszego i najswobodniejszego zarazem pola wymiany duchowej i materyalnej. Jest więc morze doniosłym czynnikiem w ocenie położenia geograficznego danego kraju, choćby nawet nie było samo przez się źródłem rozlicznych dóbr materyalnych.

W rozczłonkowaniu Europy odgrywają przedewszystkiem rolę dwa morza śródziemne: Romańskie i Bałtycko-Niemieckie. Oba morza śródziemne stanowiły zdawna pola wymiany twórczości duchowej i materyalnej a stwarzając tem samem ujednostajnienie społeczeństw pobrzeżnych stały się ośrodkami dwu kultur: północnej i południowej. Pragnienia wymiany między odrębnymi ośrodkami kultur napotkały na silną tamę, którą stanowiły potężne łuki górskie. Szczerby i luki łuków górskich, jako predestynowane miejsca zetknięcia i wymiany największych przeciwieństw kulturalnych zdobywały najwcześniej i najtrwalej warunki, sprzyjające organizacji państwowej. Taką rolę odegrała szczyba południowo-francuska, położona na największem zwężeniu ładu i na odwiecznej, jedynej lądowej drodze do złoży cynowych Bretanii i Kornwalii; podobną też była „brama Morawska“, oddzielająca Karpaty od Sudetów, wiodąca z jednej strony na niż, z drugiej wskazująca na szczybę między Alpami i Karpatami — wiodła też Morawską bramą prastara droga do bursztynowego wybrzeża. W tej to luce górskiej powstało pierwsze

wielkie państwo słowiańskie, a państwo to przekraczało wielkie działy wodne. Tą to bramą, przy której zorganizowało się pierwsze państwo słowiańskie, wdzierał się od południa Zachód, robił zapędy i Wschód. Polska korzystała w pewnej mierze z położenia przy tej bramie, była dziedzicem geograficznego przeznaczenia Wielkomorawskiego państwa. Bramie Morawskiej nie brakło jednak i stron ujemnych; droga wiodąca przez nią była zamkniętą od morza Śródziemnego nie zbyt wysoką ale istnie bezdrożną wyżyną Krasu. I nie tylko za rzymskich czasów, ale na wieki przedtem wiodły drogi z północy na południe w tym kącie wprost przez Alpy (Brenner). Rozwój państwa polskiego nie opierał się też jedynie na położeniu przy Morawskiej bramie, a inny rys ukształtowania Europy odegrał w rozwoju i położeniu geograficznym Polski zapewne jeszcze większe znaczenie.

Morze Śródziemne, skierowane na ogół ku wschodowi, z lekkim wychyleniem ku południowi, łączy się w swej części wschodniej za pośrednictwem zapadłych zatok i cieśnin z daleko ku północy wysuniętym basenem morza Czarnego. Łąd Europy zwęża się w tym miejscu po raz ostatni ku wschodowi. Szerokość Europy na linii od półwyspu duńskiego do greckiego, wynosząca 2500 km zmniejsza się na linii od ujścia Wisły do ujścia Dniestru przeszło dwukrotnie. Cóż dziwnego, że Polska pierwotna, położona przy bramie wiodącej do drogi zamkniętej, przesunęła swój środek ciężkości ku wschodowi, ku międzymorzu, ku osi, wiążącej północ z południem bezpośrednio. W tem przecież leży istota rozwoju organizmów politycznych,



że naród poznaje i wyzyskuje właściwości ziemi i jej położenia, w pierwotnych stanach organizacyjnych zgoła nie znane. A wpływu międzymorza polskiego na organizację państwa nie można żadną miarą lekceważyć.

Wprawdzie międzymorze polskie jest najszerszym ze wszystkich wcięć lądu europejskiego i zgoła nie może iść w porównanie! z międzymorzem i bramą zarazem południowo-francuską, to jednak zważyć należy że międzymorze niemieckie, między ujściem Łaby i Adryatykiem położone, jest tylko o niespełna 250 km węższem\*, przegrodzone jest jednak baryerą Alp, opiera się też jedynie o przełęcz Brennerską, którą Niemcy liczne dziesiątki razy wdzierali się do Włoch. I ta to przełęcz, w związku z międzymorskim położeniem... oto warunki geograficznego rozmieszczenia plemienia niemieckiego, podstawa geograficzna rzymskiego cesarstwa narodu niemieckiego, źródło niewygasłych tendencji niemieckich do portów północnego Adryatyku. (Cheradame, *L'Allemagne, la France et la question d'Autriche*. Paris 1902). O ileż były gruntowniejsze geograficzne warunki rozwoju państwa na międzymorzu polskim szerszym wprawdzie nieco od niemieckiego, natomiast doskonale spojonym gęstym splotem naturalnych dróg wodnych a położonym w sąsiedztwie najsilniejszego rozszerzenia lądu; polskie międzymorze jest ostatniem ku wschodowi, a to jest moment, który nie mógł pozostać bez wpływu na człowieka i jego dzieje.

\*) Znamienne jest, że zwolennicy „przejsłowości“ Polski przeoczyli tę nieznaczną różnicę, zachodzącą między szerokością międzymorza polskiego, a niemieckiego. Sawicki mówi o międzymorzu niemieckiem, że jest „nie wiele szersze nad 500 km.“ „Ziemia“ 1910, Nr. 8).

Jeden ważny moment pozostaje do wytlómaczenia: dlaczego Polska a nie Ruś opanowała międzymorze bałtycko-pontyjskie? Pytanie to nasuwa się tem bardziej, że obszary Rusi, położone na zewnątrz od plejstocenijskiej pokrywy lodowej, stanowiły obszary najwcześniej w tej części Europy zasiedlone, osadami prehistorycznymi najgęściej utkane. Nie koniec na tem; Ruś stykała się z krajami kultury śródziemnomorskiej bezpośrednio, ulegała też wpływom kulturalnym i różnorodniejszym, a co ważniejsza i znacznie wcześniej i dłużej aniżeli Polska. Częściową odpowiedź na te kwestye dałem już przy sposobności dyskusyi nad rolą antropogeograficzną stepów. Wszak wpływy starych kultur szły na Ruś z wybrzeży czarnomorskich, stepowych, leżących na szlaku, wiodącym do bramy narodów, a hord właściwie. I nie tylko wpływy promieniowania kulturalnego ulegały skutkiem tego gwałtownym przerwom, ale brakło też Rusi spokoju na owych wpływów trawienie. Nie koniec na tem. Rusi samej brakło korzystnych warunków geograficznych organizacji politycznej. Wszystkie ziemie ruskie przynależą do jednej dziedziny, do płyty ukraińskiej; monotonia budowy, formy, gleby, ba klimatu nawet całej tej dziedziny musiała spowodować monotonię gospodarczą i kulturalną, a więc pożądaną część składową jestestwa politycznego, polegającego właśnie na organizowaniu i jednoczeniu przeciwieństw gospodarczych, które zaspokoją możliwie wiele potrzeb kulturalnych społeczeństw zjednoczonych. Naturalne stosunki komunikacyjne ziemi ruskiej upośledzały jeszcze bardziej to terytorjum, jako teren organizacji politycznej. Płyta

ukraińska od zarania ziemi jako ład wynurzona, chwilowo tylko, a to przeważnie na swym obwodzie przez następne morza zalewana, nosi na sobie piętno długowieczności w układzie sieci wodnej... jest wielkim guzem wododzielnym, z natury rzeczy nie przeciętym żadną wielką rzeką, żadną też odwieczną drogą naturalną! Drogi okrążają ukraińską płytę na jej obwodzie. To są skutki dziedzictwa prastarego. Ostatni natomiast rozwój budowy skorupy Ukrainy wywołał inne nie mniej doniosłe wpływy na człowieka i jego historię. W czasie gdy lody, pokrywające znaczną część Europy się cofały, gdy spiętrzone wody roztopowe błąkały się po niżu polsko-francuskim, gdy we wschodniej zwłaszcza, polskiej jego części żłobiły szerokie doliny, a przelewając się zjednego dorzecza w drugie, pozostawiały po sobie szerokie bramy na działach wodnych, w czasie, w którym przyroda przygotowywała w dorzeczu Wisły, wielkie drog krzyżowanie... płyta ukraińska, nie tknięta i tak nigdy lodami północy, rozpoczęła, jak to dziś na pewne wiemy podnosić się do góry, wydymać się pod wpływem parcia we wnętrzu skorupy ziemskiej. (Rommer: Kilka przyczynków do historii doliny Dniestru. Kosmos. 1906). Skutek tego młodego, jeżeli nie współczesnego nawet ruchu skorupy był wielki. Rzeki płyty, płynące przedtem szerokimi dolinami, przystosowując się do podnoszącego się podłoża, rozpoczęły się energicznie w nie wcinąć i wytworzyły w następstwie sieć głębokich jarów, utrudniających we większym jeszcze stopniu naturalną łączność pojedynczych dorzeczy Ukrainy. Od Dniepru do Bohu, od Bohu do Dniestru wiodą drogi przez bezdroża?

Inne zupełnie znamiona cechują polską połąć międzymorza Bałtycko-pontyjskiego. Na obszarze względnie mniejszym, występuje budowy i form różnorodność. Różne szczątki i ruiny gór Średnich: góry Kielecko-Sandomierskie, wyżyna Krakowska, basen węglowy Śląsko-Polski stykają się z jednej strony z Karpatami i ich podgórzem, częściowo przez lody północne nietkniętem, a z drugiej strony z niżem, ukształtowanym różnorodnie zarówno dzięki osadom lodowcowym, jak nie mniej dzięki żłobieniu wód polodowcowych. W parze z tym bogactwem składowych czynników rzeźby pierwotnej Polski idzie niezwykle korzystny układ sieci wodnej, naturalnej podstawy komunikacyi jako węzła politycznego.

Nietylko dzierżyła więc Polska bramę Morawską, ale we Wisły dorzecze uchodziły wszystkie obwodowe drogi Ukrainy. W przedłużeniu górnej bruzdy Wisły, oddzielającej Małopolską wyżynę (ogólna nazwa dla polskich gór Średnich) od Karpat znajduje się bruzda górnego, jeszcze jarem nie płynącego Dniestru a w tem właśnie miejscu, w którem płaski dział raczej łączy niż dzieli te dwie doliny, uchodzi w dorzecze Wisły wielka, działami zdawna wiodąca droga ukraińska, której znaczenie historyczne ilustrują grody: Kijów, Żytomierz, Krzemieniec i Lwów.

Z konieczności na tej przestrzeni działowa droga wchodzi teraz w naturalny, doliny system dróg polskich za pośrednictwem Sanu z jednej, Bugu z drugiej strony. Bug stanowi także węzeł wiślanej sieci drogowej z peryferyjną drogą Ukrainy, za którą można uważać linię wodną Prypeci. Tak łączy więc Wisła i wiąże ze sobą dwie walne rzeki ruskie, Dniepr i Dniestr, wogóle

bezdrożami od siebie oddzielone. Jeśli wskażę prócz tego na liczne inne komunikacyjne pośrednictwa Wisły z Niemnem i Odrą, to dominująca rola położenia geograficznego dorzecza Wisły na międzymorzu Bałtycko-pontyjskiem wystąpi w całej okazałości; jest to terytorium, do którego wszystkie naturalne drogi międzymorza wiodą w kierunku dośrodkowym.

Ośrodkiem Polski, zawarunkowanym geograficznie było dorzecze Wisły; ekspansja ku wschodowi miała swe przyczyny we fakcie, że dorzecze Wisły było kluczem dla obwodowych dróg płyty ukraińskiej, węzłem dla centralnej drogi litewskiej, dla Niemna.

Rozwój terytorium Polski ku zachodowi nie opierał się natomiast na tak naturalnych i szerokich podstawach. Brama Morawska, jakkolwiek otwierała widnokreśli bliższe, zamykała jednak dalsze; położony zaś przy niej Śląsk, mimo połączenia komunikacyjnego z resztą Polski, był od niej przecież oddzielony puszciami leśnymi wyżyny Małopolskiej, a otwarte drogi ku Alpom i w dół Odry wywierały na Śląsk atrakcję to ku politycznym organizacjom naddunajskim, to ku niżowym związkom politycznym (paralela między Śląskiem, a Burgundią) W samym pasie niżowym rozwój Polski ku zachodowi nie napotykał natomiast żadnej przeszkody w stosunkach ukształtowania powierzchni, przeciwnie brak zupełnie granic między polską, a niemiecką, sąsiednią częścią niżu zdawał się być korzystnym dla rozwoju w tym kierunku czynnikiem. A jednak tak nie było. Nietylko bowiem jednoczenie rozległych terytorów o typie podobnym, jeśli nie tożsamym nie leżało w interesie organizacji politycznej, naturalne stosunki komunikacyjne przemawiały także przeciw temu. Gdy

bowiem górne dorzecze Odry nie było li tylko ku polskiemu skierowane ośrodkowi, a to już osłabiało węzły, spajające dolną jego część z porzeczami Wisły, to dolna część dorzecza Odry nosiła na sobie niektóre cechy krainy granicznej. Wszystkie rzeki wprawdzie od Niemna do Renu, przepływające przez nią, mają siatkę wodną, zbudowaną według jednolitego planu, otrzymują bowiem swe główne dopływy z prawego brzegu, jednak Odrę znamionuje ta cecha w stopniu wyjątkowym; od ujścia Nisy Łużyckiej i skrzyżtu Odry ku północy nie otrzymuje Odra z lewego brzegu oprócz nieznacznych wód ściekowych żadnego dopływu. Nie wskazywała więc Odra na ekspansję ku zachodowi, a była raczej wielką obronną linią państwa, które przyroda parła ku wschodowi.

Zasięg naturalnych splotów ku wschodowi, który nadawał rozmach ekspansji Polski w tym kierunku demonstruje sieć wodnych komunikacji w bardzo wymowny sposób. W Europie wschodniej, w Rosyi, w kraju wielkiej rozciągłości, w terytorjum o bardzo rzadkiej sieci dróg lądowych, a przeciętym rzekami wielkimi o spadku niezwykle łagodnym, odgrywa komunikacja wodna rolę niepoślednią; wysiłki, skierowane ku wszechstronnemu wyzyskaniu tej naturalnej lokomocyi są w Rosyi widoczne na każdym kroku.

Wszystkie więc rzeki rosyjskie są wzajem połączone kanałami, ale żadna rzeka obwodowa dawnej Polski, ani Dźwina, ani Dniepr nie są z żadną rzeką sieci rosyjskiej komunikacyjnie połączone. Jak przed półtora wiekiem, tak teraz, a wnosząc z rzeźby kraju tak będzie zawsze“ \*).

\*) Ustęp pracy objęty cudzysłowem na stronie 34—43 jest przeważnie dosłownym wyciągiem ze studjum mojego, pomle-

Polska występuje we fizycznym obrazie Europy jako zespół form niżu i gór Srednich, wsparty o Karpaty, a spojony naturalnym węzłem dróg wodnych. Ze składowych części naturalnych Polski tylko dziedzinę niżową ma Polska wspólną z Europą wschodnią, z Rosją. Niż Polski nie zlewa się wszakże w jedność z niżem rosyjskim. Choć bowiem istnieją pewne wątpliwości co do przebiegu linii, odgraniczającej strukturę wewnętrzną niżu rosyjskiego od francusko-polskiego, nie ma wątpliwości żadnych, gdy idzie o odgraniczenie dwu typów form powierzchni niżowych, typu polskiego, albo polsko-niemieckiego od typu rosyjskiego. Niż polski, dzięki rozwojowi szerokiej bruzdy, zwanej krainą „wielkich dolin“ na linii Odry, Warty, Bzury, Bugu i Prypeci, jest w swej równoleżnikowej osi lekko zakłęsły, płyta rosyjska jest przeciwnie w swej środkowej części lekko wypukłą; guz środkowo-rosyjski wydyma się właśnie w przedłużeniu polskiej, zakłęsłej krainy „wielkich dolin“. W dziedzinie małych różnic pionowych są to przeciwieństwa doniosłe, wywierające potężny wpływ na klimat, rozmieszczenie i wędrówki roślin, są potęgą w historii.

To przeciwieństwo form niżowych, wklęsłego niżu rosyjskiego, jest bodaj owym zasadniczym rysem, w stosunkach fizyograficznych Europy, który warunkował i siłą stosunków przyrodzonych spowodował odrębność i samoistność politycznych ustrojów Polski i Rosji. Szeroką bruzdą komunikacyjną krainy „wielkich dolin“ szły wszystkie nici naturalnej komunikacji, które

szczonego pod tytułem: Geograficzne położenie ziem polskich, wydanej przez Akademię Umiejętności, Encyklopedyi Polskiej. Tom I.

więzały w całość Polskę, wiązały z nią te wszystkie terytoria, które były przecięte dolinami, skierowanymi ku wielkiemu polskiemu węzłowisku, zaznaczonemu głównym kluczem i ośrodkiem Polski, Warszawą. Niciami tego naturalnego węzłowiska polskiego płynęła polska historia, a tętno jej słabło w miarę, jak nici wiążące całość stawały się cieńsze, w miarę, jak rzeki, należące do naturalnego splotu polskich dróg traciły charakter dróg naturalnych. W przedłużeniu ku wschodowi kraina „wielkich dolin“ stawała się ulica zamkniętą; szeroką bruzdę komunikacyjną barykadował wielki guz środkowo-rosyjski. Tu był kres normalnej ekspazyi, tu była granica dwu dziedzin naturalnych. Poza tę granicę mogła Polskę zawieść tylko silna organizacya i wielka wola narodowa, utrzymać Polskę poza tymi granicami mogły tylko nieustający hart i męstwo, a praca wytrwała. Tych cnot Polsce brakło...!

Granica, dzieląca wszakże Polskę od Rosyi była tak silna, że kończyła się na niej, słabła tak bardzo wszelka wymiana duchowa i kulturalna, że jeśli gdzie na niżu, to właśnie na tej linii musiał się rozwinąć potężny gradient kulturalny, gradient, znaczący stały w historii Europy próg między wschodem i zachodem. Ten graniczny gradient demonstrowuje najoczywiściej, zupełną nicość teoryi Polski „prześciowej“, zupełny brak uzasadnienia dla teoryi misyi pośrednictwa Polski między wschodem a zachodem. To pośrednictwo objęła Polska, ale tylko w granicach swego naturalnego terytorium. Gdy Rosya odczuła potrzebę bliższego zetknięcia się ze zachodem, Polska była jej nie pośredniczką, nie krainą przejściową, lecz barykadą.



Wszelkie próby nawiązania stosunków między Rosją a społeczeństwami zachodnimi, Anglią lub Holandią odbywały się nie przez Polskę, lecz przez drogi wiodące w głąb Rosji z północnego Bałtyku, a nawet przez wody polarne, przez morze Białe. Ruchliwa kolonizacja niemiecka i wszelkiej nacji dysydencka zalewała w różnych wiekach Polskę, przesuwiała się po przecinających ją naturalnych szlakach aż do wschodnich jej kresów, ale nie poszła dalej. Rosję dotarła niemiecka kolonizacja przez Bałtyk północny, ograniczyła się przeważnie tylko na krajenadbałtyckie, a gdy wzmogła się za czasów Katarzyny II. do potęgi, gdy sięgła w głąb Rosji, do Saratowskiej do Samarskiej gubernii, lub na Dzikie Pola, nie szła też nigdy przez Polskę, a drogami, uchodzącym do północnych części Bałtyku.

Polska nie była nigdy krainą przejściową między Europą zachodnią a wschodnią, nie odgrywała nawet tej roli w sensie komunikacyjnym. Stwierdzić, co prawda należy, że i rolę pomstową nie odegrała Polska w swej historii należycie. Opanowanie pomstu polskiego, jakoteż jego wyzyskanie, napotykało na pewne trudności naturalne, których pokonanie zakładało wyładowanie pewnej celowej, świadomej i zorganizowanej energii narodowej.

Trudności owe wynikały ze stosunków rzeźby polskiego pomostu, zakłęsłego w swej części środkowej, wydętego w płyty pojezierne nad Bałtykiem, w płyty stepowe Dzikich Pól nad morzem Czarnem. Polskie rzeki, przepływające te płytowe groble przybierały charakter dolin przełomowych, dla rozwoju komunikacji mniej przedatnych. A mimo tych natural-

nych utrudnień, mimo, że państwowa organizacja Polski nigdy się nie odznaczała szczególną siłą, ani nie wytyczała sobie dalej idących celów i planów politycznych, tendencje, wytyczone przez pomostowy charakter ziemi polskiej ujawniały się i niejednokrotnie i już w zaraniu nawet polskiej historii. Wystarczy wskazać na Edrisi'ego słynną mapę świata z połowy XII. wieku, podającą nam syntezę włoskiej wiedzy geograficznej z owych czasów. Polska Edrisi'ego rozciąga się nie tylko po Saksonię, Czechy, Węgry, i Ruś ale uwzględniając wpływy polskie na Pomorzu, czyni Edrisi Danię sąsiadką Polski, a całą Ruś halicką i cały bieg Dniestru, drogę skręcającą od Przemyśla ku morzu Czarnemu mieni Polską. (Lelewel, *Geographie de moyen age*. Tom III.) Do zupełnie analogicznych wniosków wiedzie analiza słynnej karty morskiej z drugiej połowy wieku XIV. znanej pod nazwą *Tabula Catalana*, na której przy „*ciutat de Leo*“ umieścił kartograf znamienity dopisek: to miasto, w którym kupcy przychodzą z Lewanty i udają się przez morze niemieckie do Flandryi. (Lelewel, *lc.* Tom II.). Opinia pomostowej roli Polski zdawna utrwaliła się w pojęciach politycznych Europy.

Nie ulega wątpliwości, że rolę pomostową, a raczej przyrodzone kwalifikacje pomostowe Polski wzrosły w miarę jej terytoryalnego rozpostarcia się po i poza Dźwinę i Dniepr. Nałkowski występując przeciw mojej teorii pomostowości Polski, czyni jej zasadniczy zarzut, że teoria ta opiera się na analizie przyrodzonych stosunków nie „Polski piastowskiej, etnograficznej, właściwej, lecz do później nabytej, litewsko-

ruskiej“. Przykłady, które powyżej przytoczyłem, świadczą wymownie, że kwalifikacye pomstowe posiadała nie tylko Polska nowa, Litewsko-ruska, lecz też i stara Polska piastowska. Nie tykam tedy już wobec tego kwestyi zasadniczo spornej, czy słusznem i uzasadnionem jest nazywać Polskę etnograficzną, Polską właściwą. Nasuwa się tu z racyi tej inna jednak kwestya. Oto Nałkowski i jego szkoła przypisywali Polsce charakter przejściowości, uzasadniali swą teorię właściwościami klimatu, sieci wodnej, flory, fauny i stosunków antropogeograficznych, dochodzili wszakże do owych doniosłych ze stanowiska politycznej geografii wniosków o przejściowości Polski li tylko na podstawie cech ziem Polski nowej, Litewsko-ruskiej. Jakkolwiek studyum niniejsze poświęciłem przedewszystkiem obaleniu tej argumentacyi wysnuwa się z powodu niej na zakończenie owych wywodów jedna refleksya pierwszorzędneho znaczenia. Z jakiegokolwiek bądź stanowiska oceniano postać Polski w przyrodzie Europy, uważano ją za jednolitą całość geograficzną, czy też przypisywano jej dwulicową a przejściową postać, indywidualnością geograficzną ogarniano zawsze terytoryum, obejmujące conajmniej całokształt Polski historycznej, stwierdzano, że historia Polski szła zawsze naturalnymi, przez przyrodę ziemi wskazanymi drogami. Są to drogi najslabszego oporu, stawianego organizacyi politycznej, na tej drodze powstają organizacye wyzyskujące najlepiej siły i dary przyrody, po za tą drogą sięją organizacye polityczne społeczeństwom pognębnym spustoszenie, zwycięzcom gotują zawód i budzą pustoszący rozdźwięk między potęgą terytoryalną, a wewnętrzną nieudolnością.

Taki stan rzeczy nie może być długotrwałym, historia musi wrócić na tory, wskazane przez przyrodę, ale wrócić się może tylko za współdziałaniem drugiego w historii pierwszorzędnego czynnika, woli narodów.

Narody Polski, Litwy i Rusi nie mogą zapominać, że mają swe posady w budowie jednolitej, przez przyrodę ziemi wskazanej!

Lwów, dnia 13, stycznia 1912.

*Eugeniusz Romer.*





K.718



1000000003492

# ZARZEWIE

czasopismo młodzieży polskiej

WYCHODZI W POŁOWIE KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenumerata wynosi: rocznie 5 koron,  
półrocznie 2 kor. 50 hal., numer pojed-  
ynczy 50 hal. W Królestwie Polskim  
numer pojedynczy 30 kop. W Stanach  
Zjednoczonych Ameryki Północnej rocz-  
nie 1 dolar. W Państwie Niemieckim  
===== rocznie 5 marek. =====

# ZARZEWIE

ZAMAWIAĆ MOŻNA ZA POŚREDNICTWEM  
WSZYSTKICH URZĘDÓW POCZTOWYCH  
===== W KRAJU i ZAGRANICĄ. =====

ADRES REDAKCJI: Ulica Zofji Chrzanowskiej 10.

ADRES ADMINISTRACJI: Ulica Józefata 12 II p.